

Ciąg dalszy ze str.1

Strefy płatnego nonsensu

Mogą być sposobem zarabiania pieniędzy przez administratora terenu. Sposobem, który często budzi wewnętrzny sprzeciw u tych, którzy są zmuszeni do wnoszenia opłat. Bo w zamian za pieniądze nie otrzymują nic, poza prawem do zaparkowania samochodu. Prawem, które tak naprawdę już otrzymali, wnosząc opłatę rejestracyjną i ubezpieczeniową. A w Malborku?

Strefy płatnego parkowania mają u nas już blisko dwuletnią historię. Wprowadzone z początkiem 2005 roku od początku wywołały sprzeciw mieszkańców. Obejmowały centralne strefy miasta. Tam, gdzie mieści się poczta, banki i sklepy nie udajemy się dla relaksu, lecz z obowiązku i konieczności. Pobieranie opłaty za zaparkowanie w tej żywotnej części miasta jest więc niczym innym jak podatkiem, którym obłożono nas mieszkańców. Bo to właśnie my, mieszkańcy, po sezonie letnim jesteśmy jedynymi płatnikami strefy. Dzisiaj strefę obsługują już automaty parkingowe. Straż miejska powiększyła się o kilka etatów, by tropić i ścigać łamiących ustanowione przez radnych prawo. Prawo, które

przynajmniej poza sezonem turystycznym działa przeciwko mieszkańcom.

Protest malborczyków, którzy zdecydowanie poparli petycję Malborskiej Rady Biznesu przeciwko strefie spowodował, że radni jeszcze w ubiegłym roku uchylili opłaty w rejonie ul. 17-go Marca. Przywrócenie normalności nie wywołało chaosu i bałaganu, jak straszili zwolennicy Strefy. I stan ten trwa szczęśliwie do dzisiaj.

Organizacja strefy jest czymś sprzecznym z koncepcją miasta przyjaznego. Miasta otwartego dla turystów, miasta tworzącego ułatwienia dla mieszkańców. Wiedzą o tym dobrze w Gdyni. Tam miasto nie tworzy barier dla mieszkańców. Tam każdy skrawek jezdni, czy chodnika, jest dostępny. Tam likwiduję się bariery, a nie tworzy nowe. A w Malborku? Każdy może sam ocenić.

Kończy się kolejny sezon i znów malborczyki zostaną sam na sam ze Strefą. Czy tak musi być?

Bogusław Raczyński



Kolejny sukces Straży Miejskiej. Łamiący prawo został wyśledzony i czeka go kara. Tylko czyż nie prościej zmienić prawo działające przeciwko mieszkańcom niż ponosić koszty jego egzekwowania?



„Dziki” śmietnisko nieopodal dworca PKP. Sytuacja, która w opinii okolicznych mieszkańców powtarza się systematycznie. Sprawca zapewne nieznan. Strażnicy Miejscy są zbyt zajęci tropieniem kierowców łamiących prawo. To też jest koszt utrzymania Strefy.